



Miasto, które zmieniło bieg historii (20)

Organizacje przestępcze zaczęły się szybko rozrastać.

Stan Tymiński, założył swoją własną partię, którą nazwał „X”. Nie była ona wielką niewiadomą. Dobrze się stało, że partia „X” nie uzyskała w Sejmie I kadencji kilkudziesięciu miejsc poselskich. Dlaczego tak dobrze się stało?

Uchwalono ordynację, zgodnie z którą, aby wystawić kandydatów w całym kraju, wystarczyło zebrać odpowiednią liczbę podpisów, w kilku, chyba pięciu województwach, na 49. Tyle wtedy było.

Tymiński zbierał podpisy (przez ludzi, nie osobiście), w tej koniecznej liczbie województw. I co się okazało? Jedna z list dostarczonych do komisji wyborczej była sfałszowana. Myślę, że była sfałszowana naprawdę, ale nikt nie został oskarżony o fałszerstwo. Sic!. Czy ten, kto dokonał fałszerstwa był agentem wpływu? - . Pytanie retoryczne...-:))

I tak, partia „X” mogła wystawić kandydatów tylko w czterech województwach.

Po wyborach miała posłów co kot napłakał.

W Sejmie zasiadło bardzo dużo małych partii. Nikt nie miał większości. Rząd powstał prawicowy, pod wodzą Olszewskiego.

Co to znaczy w Polsce - prawicowy? Ja na przykład: Na początku, w ogóle, nie wiedziałem, że to jest rząd prawicowy.

Myślę, że najlepszą definicją prawicowości jest słynne hasło: „Nie ważne, czy Polska będzie biedna, czy bogata – ważne, żeby była katolicka”. Podobno także niepodległa. Ale gdyby tak było do wyboru: niepodległa czy katolicka? Co byłoby ważniejsze?

Poza tym prawica walczy z komunizmem i z agentami, oraz z ateistami i agnastykami, nihilistami itd.

Rząd prawicowy długo nie porządził, bo wybuchła afery z teczkami.

Świnię podłożył ekstrawagancki wódz liberałów z UPR, Korwin Mikke. Ni z tego, ni z owego, zgłosił uchwałę, żeby Sejm zażądał ujawnienia agentów na eksponowanych stanowiskach. Uchwałę tę Sejm zatwierdził z entuzjazmem.- Lista była bardzo okazała. Miała być tylko do wiadomości posłów, ale ukazała się w większości gazet. Wałęsa (podobno pseudonim Bolek) doprowadził do upadku rządu.

Jeżeli na liście był ktoś, kto nie był agentem, minister Macierewicz, wykonawca uchwały i ci, co mu podrzucili te informacje, powinni zostać surowo ukarani (teoretycznie). W praktyce nic takiego się nie stało.

Niektórzy z listy przyznali się do współpracy z SB. Inni się nie przyznali, niektórych uniewinnił sąd lustracyjny.

Nie wiem, kto był agentem, a kto nie był. Nawet tym, co się przyznali, nie należy wierzyć na 100%.

W przypadku donosicieli, tylko w aktach, które nadal są tajne, można szukać odpowiedzi. Jeżeli chodzi o agentów wpływu, mam sporo podejrzeń. Jednak zachowanie będące zdecydowanie na rękę SB, mogło być także wynikiem głupoty. To, że na różnych szczeblach Solidarności, w tym najwyższych, było bez liku głupców, nie ulega w tej chwili żadnej wątpliwości. Jest oczywiste, że od agentów wpływu nie żądano sprawozdań, a może także podpisywania deklaracji.

Jeżeli chodzi o stypendia zagraniczne i delegacje służbowe, to o ile wiem, wszyscy lub prawie wszyscy, których skierowano zagranicę, musieli składać sprawozdania dla SB. Może wyjątkiem byli jacyś pianiści albo skrzypaczki.

W swoim środowisku miałem rozszyfrowanych kilku agentów zajmujących się rozprowadzaniem plotek i pogłosek. Było to, a może jest nadal, jednym ze sposobów działania służb specjalnych. Namierzyłem ich tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego.

Agenci SB kolportowali wtedy pogłoski o planowanym unieważnieniu najwyższych nominałów banknotów będących w obiegu: 2000 zł i 1000 zł.

Chodziło o to, żeby ludzie wpłacili pieniądze do banku, ponieważ był plan, zrealizowany, zablokowania kont należących do osób prywatnych. Agenci rozpuszczali plotki na zebraniach klubów kolekcjonerskich, na których bywałem, po to, aby wielu takich jak ja, rozprowadzało je w różnych środowiskach.

Na tych zebraniach agenci byli stałymi bywalcami. Poza tym, że tak jak ja, żyli z kolekcjonerstwa. Mieli, oczywiście, dodatkowe dochody z SB.

Mając namierzonych agentów, mogłem łatwo donosić władzy, co uważałem za stosowne.

Najczęściej przekazywałem im informację, że realny socjalizm jest beznadziejny, a Związek Radziecki rozpadnie się przed końcem XX wieku. Ciekawe, czy mam tam swoją kartotekę. Może kiedyś się o tym dowiem.*

Poza tym, wiedząc, które plotki wywodzą się z SB mogłem bawić się w analizy, jaki jest cel rozpuszczanych plotek i przewidywać niektóre posunięcia władzy. To było ciekawe intelektualnie zajęcie.

Wracając do początku lat 90-tych, nastąpił w tym okresie gwałtowny wzrost przestępczości. Równocześnie, uwolnione (częściowo) z knebla cenzury media, zaczęły szeroko informować o przestępstwach, szczególnie tych bardziej drastycznych. To budzi zainteresowanie czytelników. Dawniej cenzura pilnowała, żeby za dużo o przestępstwach nie pisać. Cenzura uważała, że to mogłoby robić wrażenie, że w Polsce nie wszystko jest w najlepszym porządku.

Dodatkowo, społeczeństwo nie chciało współpracować z policją, która dopiero co przestała być milicją.

Organizacje przestępcze zaczęły się szybko rozrastać.

Trwa wielki spór, czy te organizacje można nazwać mafią. W stosunku do zagranicznych organizacji przestępczych, nie ma żadnych wątpliwości. Np. nikt nie protestuje, gdy mowa jest o mafii rosyjskiej. Ale o mafii polskiej?

Rzecz w tym, że słowo mafia kojarzy się z wpływami wśród polityków.

Do tej pory żadnemu politykowi polskiemu nie udowodniono współpracy z mafią. Podobnie jak czołowym przywódcom mafii, którym, w ogóle, niczego nie udowodniono. Czy można używać słowa - mafia polska?

O tym, kto jest przywódcą świata przestępczego dowiadujemy się z mediów. Bycie przywódcą mafii, nie jest zbyt przyjemnym zajęciem. Zawsze kończy się zastrzeleniem przez nieznaną sprawców. Mimo to, chętni się znajdują.

Komuniści przez lata tłumaczyli Ludowi, że praca Premiera jest niezwykle ciężka i odpowiedzialna. Można ją porównać tylko z pracą Pierwszego Sekretarza PZPR.

Oczywiście, taka praca nie musi być wysoko opłacana, ale całe społeczeństwo powinno być jemu za nią wdzięczne.

Potem, nagle, przyszedł Jaruzelski, człowiek wyjątkowy i niezwykle pracowity, który z powodzeniem połączył pracę Premiera i Pierwszego Sekretarza PZPR.

Teraz okazało się, że takich, i większych, geniuszy, jest wśród Solidarnuchów bardzo dużo. Tak właśnie, ludność zaczęła nazywać swoich nowych przywódców. Łączyli często nie dwa, ale o wiele więcej tzw. bardzo odpowiedzialnych etatów i pensji. Legalnie, oczywiście. Sami nazywali się pracoholikami. Naród nazywał ich złodziejami.

Poza tym, naród chciał kapitalizmu i spodziewał się, że wtedy sklepy będą pełne. A my? - My będziemy chodzili i kupowali. Okazało się, że to niezupełnie tak.

Wszystko to spowodowało, że kapitał zaufania, nowych władz, topniał w szybkim tempie.

Myślę, że gdyby nie Wałęsa i Głemp, to mimo wszystko komuniści, teraz postkomuniści, tak szybko nie wróciliby do władzy. Mimo, że ich powrót do władzy był regułą, w krajach posocjalistycznych. Gdyby nie Wałęsa i Głemp, Polska byłaby wyjątkiem.

Głemp realizuje następującą koncepcję – W państwie katolickim niedopuszczalne jest, żeby grzeszne zachowanie było tolerowane przez władzę państwową, niekarane, choćby tylko grzywną, czy wyrokiem w zawieszeniu. Co prawda, na grzeszników czekają w piekle diabły z beczkami pełnymi gorącej smoły. Potępieńcy będą się smażyli przez całą wieczność, ale co szkodziłaby konfiskata mienia i przekazanie go, na różne społecznie użyteczne cele?

Koncepcja pochodzi od Świętego Augustyna.

Na pierwszy ogień poszedł problem karalności aborcji. Celem był zakaz bezwarunkowy.

Wojna toczyła się w Sejmie, Senacie, mediach i na ulicy. Zwolennicy zakazu odnieśli duży sukces. Ale niecałkowity. Nie jest karalna aborcja bezmózgowców. Dopuszczalne jest

zabijanie nienarodzonych, którzy poczęli się w wyniku gwałtu. Można usuwać ciążę pozamaciczną itp. O każdy z tych punktów toczyła się, i toczy nadal, walka.

Przy okazji wiele autorytetów z dziedziny medycyny i biologii, z tytułami, stwierdziło, że życie zaczyna się od poczęcia – w dobie klonowania (sic!).

Poświadczenie jawnej nieprawdy przez utytułowanych naukowców stało się zmorą życia społecznego. To wcale nie dotyczy jedynie naukowców z KUL-u. Szkoły religijne, często nazywające siebie uniwersytetami, istnieją w wielu krajach. Nikt rozsądny nie spodziewa się po nich obiektywizmu naukowego.

Za komuny fakt, że KUL-owcy mają odmienne zdanie, był nawet pozytywny. Jakakolwiek różnica zdań była lepsza od beznadziejnej jednomyślności. Niestety, obecnie mamy całe tabuny bredzących naukowców, pracowników różnych uczelni i polityków.

Czekam, aż jakiś profesor stwierdzi, że nie chce być trzecim zastępcą wiceministra, bo ma jakieś ważne badania do wykonania. Czekam na to, aż ujawni się jakiś naukowiec, dla którego nauka jest życiowym celem, a nie środkiem, do zrobienia kariery finansowej, lub politycznej.

Równoległe z aborcją, przystąpiono do walki ze środkami antykoncepcyjnymi. Walka trwa. Trzecie przykazanie mówi- „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Tymczasem, w katolickim kraju można legalnie otwierać sklepy w niedzielę i święta. I znowu grzesznicy nie idą do więzienia, ani nawet nie płacą grzywien. Walka trwa.*

Cdn.

*Pisane w 1999 roku.

Przeczytaj poprzednie odcinki: >>> [Miasto, które zmieniło bieg historii](#)

Adam Jeziński